

KOCMYRZÓW – KOLEJNY PARAMOUNT WITKACEGO

Witkacy za miarę wszystkiego, co najgorsze w małym miasteczku, uznał Kielce:

„DO PRZYJACIÓŁ GÓWNIARZY

Motto:

*Kto się za ten wiersz obraża,
ten się sam za gówniarza uważa!*

Przeglądam w myśli wszystkich mych przyjaciół twarze
I myślę sobie: Och, psiakrew! Czyż wszyscy są gówniarze?
Ach, nie – jest kilku wiernych, z tymi pojechałbym nawet do Kielc.
A reszta? Ach, reszta, to, proszę pani, gówno, wprost na szmelc!
Pytacie mnie, czemu do Kielc, a nie do Afryki lub na Borneo?
O, tam łatwiej przyjacielem być wśród tropikalnych puszczy,
Niż gdy za ścianą woła ktoś: „Puszcz mnie pan, ach, puszcz!”
A pluskwy w ohydnej wszawości małego miastka,
Gdy metafizyk głąb wypiera dowolna wprost namiastka,
Gdzie zamiast uczuć wszelkich są tylko jakieś marne substytuty,
A miłość dają tylko, ach, nieszczęsne *prostetuty*
(Bo krzywych zabrakło już,
A syf i tryper biegną w krok tuż, tuż),
Gdzie zwykła dorożkarska wóda zastąpi wszystkie narkotyki świata
I gdzie piękna jest na zgniłych domkach jakaś,
proszę pani, wieczorna ta tak zwana, ach, poświata.
I to wszystko na tle zupełnej nędzy
W smrodzie, u jakiejś gospodyni potwornej wprost jędzy,
W ciągłej nie pogodzie, co lepsza jest od słońca,
Bo wtedy wszystko zda się bliskim końca.
Tak sobie wyobrażam Kielce – Symbol jako szczyt ohydy,
Jako paramount najgorszej małomiasteczkowej brzydy,
A może piękne to, ach, miasteczko, ach, i nawet miłe
I niełatwo jest w nim złapać nawet kiłę.
W każdym razie tam przyjacielem być i w tych warunkach
Trudniej jest niż w afrykańskich najpiekniejszych choćby wprost stosunkach,
Gdy człowiek gębą sra,
A tyłkiem podpatruje obroty gwiazd

I mgławic dalekich spirale,
Gdy mu muzyczka skądsiś gra,
A on gdzieś przy powale
Wydusza miliony pluskiew gniazd,
Gdy beznadziejność dusi jak ohydna i śmierdząca zmora,
Gdy człowiek siebie w sobie widzi jako cuchnącego własnym sosem, ach,
potwora”¹.

Szczyt „małomiasteczkowej brzydy” nie wziął sobie tego do serca, albo może skupił się na tym, że choroby weneryczne nie są tam zbyt częste, fakt, że jest to jedno z nielicznych miast w Polsce (na świecie!?), w których Stanisław Ignacy Witkiewicz ma swoje popiersie – w dodatku w Alei Sław². Ot, co! Klasę mają Kielce. Chapeau bas!

Nie jest to jednak jedyna miejscowość na literę ‘k’, której się w twórczości Witkacego dostało. Weźmy taki Kocmyrzów – na północny wschód od Krakowa, na północ od Nowej Huty, ongiś, tj. przed II wojną, w powiecie miechowskim³. Po rozbiorach wieś znajdowała się praktycznie na granicy – wtedy mówiło się na to ‘kordon graniczny’ – z zaborem rosyjskim. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (Warszawa 1883, t. 5, s. 235) Bronisław Gustawicz tak encyklopedycznie

¹ Obszerny fragment wiersza *Do przyjaciół gówniarzy* wysłany w liście z 16 V 1937 do Bronisława Malinowskiego (maszynopis). Zob. S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 17:] *Listy I*. Opracował i przypisami opatrzył T. Pawlak, Warszawa 2013 (dalej: *Listy I*), *Listy do Malinowskiego*, cz. 3, list 37, s. 688–690. Wiersz ten różni się trochę od podanego w klasycznym wydaniu dzieł poetyckich Witkiewicza: „wistość tych rzeczy jest nie z świata tego”. *Stanisława Ignacego Witkiewicza wiersze i rysunki*. Wybrały i do druku podały A. Micińska i U. Kenar, Kraków 1977, s. 7–9.

² Popiersie (autorstwa Stefana Dulnego) znajduje się przy Skwerze Harcerskim im. Szarych Szeregów. Zob. zdjęcie na stronie Urzędu Miasta: <http://um.kielce.pl/pomitab/alejaslaw/> (odsłona 23 V 2015). Nie bez kozery Witkacy podpisany jest w Kielcach jako „malarz, poeta”...

³ Opis historii tej miejscowości zobacz na stronach internetowych dzisiejszej gminy Kocmyrzów–Luborzyca: http://www.kocmyrzow-luborzyca.ug.gov.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=74&Itemid=85 (odsłona 23 V 2015). O historii całej gminy, zob. M. Król, „*Kształtowanie się świadomości narodowej*”. *Historia gminy Kocmyrzów–Luborzyca w latach 1863–1939. Czas odbudowy Państwa i narodzenia się społeczeństwa patriotycznego*, Kraków 2014.

opisał tę miejscowość znajdującą się po stronie galicyjskiej, w ówczesnym powiecie krakowskim:

Kocmyrzów, także Kosmyrzów, wś, pow. krakowski, od Krakowa na płn.-wschód 13 kil. w linii prostej oddalona, w okręgu celnym pogranicznym, graniczy od zach. z Dojazdowem, od płd. z Krzysztoforzycami, a od wsch. z Głęboką. Posiadłość dworska ma roli ornej 402, łąk i ogr. 38, pastw. 38, lasów 22; włościańska zaś ma roli ornej 120, łąk i ogr. 17, pastw. 4 mr. austr. Mk. 273 (r. 1869). Według obliczenia z r. 1880 obszar gm. liczył 203, dworski 42, razem 245 mk. Jest tu komora celna. Właściciel: Honorat Caetani ks. Teano i Hersylia Loratelli. Par. łąc. w Czolicach. Poczta w miejsku. Br. G.

Miejscowość przygraniczna nie miała zbyt wielu powodów do rozwoju i prosperity, zwłaszcza że nie biegł tędy żaden szlak handlowy do Królestwa Polskiego. Zresztą w naturalny sposób rozwój Kocmyrzowa i okolic wiązał się z metropolią krakowską. Jedyne co mogło kwitnąć, to przemysł. Ale to niezbyt wiele jak na wieś z komorą celną i pocztą. Choć ziemie tu były żyzne i rolnictwo na tyle rozwinięte, że typowo galicyjska choroba, czyli emigracja za chlebem, stosunkowo w niewielkim stopniu dotknęła ten rejon. Miejscowość odżyła po wybudowaniu do niej w 1889 roku linii kolejowej z Krakowa. Początkowo prywatna, linia kolejowa (i stacja) w Kocmyrzowie dała impuls do rozwoju i komunikacji z Krakowem⁴. Paradoksalnie wybuch I wojny światowej też przyczynił się do rozwoju wsi i okolic, bowiem wojska austriackie wybudowały dodatkowo kolej wąskotorową dla usprawnienia łączności i zaopatrzenia. Po wojnie jednym z właścicieli majątku w Kocmyrzowie stał się Władysław hrabia Mycielski, który rozparcelował i sprzedał część majątku, a sam osiadł we dworze. W *Księdze adresowej Polski wraz z W.M. Gdańskiem dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1928* (Warszawa [1928], s. 378) można przeczytać, jak zmieniła się miejscowość od czasu jej opisanie pod koniec XIX wieku. Liczba mieszkańców dramatycznie nie wzrosła, ale postęp zauważalny – no i stacja jest, i urząd pocztowy, telegraficzny i telefoniczny:

⁴ O historii tej linii, wybudowanej przez Jakuba Judkiewicza (1858–1925), przedsiębiorcę budowlanego, radcę miejskiego Krakowa, prezesa Hali Zbożowej, zob. R. Garbacik, *Historia kolei Kraków – Kocmyrzów*, Kraków 1997.

KOCMYRZÓW.

Wieś i gmina, V-ge et commune,
pow. Kraków, distr. de Kraków,
sąd pow. i sąd trib. de distr. et
okr. Kraków, trib. d'arr-t Kra-
382 mieszk. 6 ków, 381 habit.
linja kol. Kra- 6 ligne de ch. de
ków - Kocmy- fer Kraków-Koc-
rzów 6 6 6 myrzów 6 6 6

Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Mycielski hr. Wł. (231).

Drzewo (bois): Mames B-cia.

Ekspedytorzy (expéditeurs): Czerwinski A. – „Waga”, wł. Sperling I.

Pasza (fourrages): Liebeskind Sz.

Rzeźnicy (bouchers): Klapwald J.

Tytoniowe wyroby (tabacs): Abrahamowicz Julja.

Tyle miejscowości Kocmyrzów opisanie. Ale cóż z tym wspólnego ma Stanisław Ignacy Witkiewicz? Otóż okazuje się, że wiele. Czy li tylko z powodu nazwy miejscowości, czy może z innych powodów, dość, że Witkacy „uwziął się” na tę podkrakowską miejscowość.

KOCMYRZÓW W PISMACH STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

Zacznijmy niechronologicznie, za to bezpośrednio w bufecie (na stacji kolejowej?) Kocmyrzowa:

Księżna Irina Wsiewołodowna Zbereźnicka-Podberezka w III akcie *Szewców* woła: „Taż to już cuchnie, panowie, jak rybka w bufecie trzeciej klasy w Kocmyrzowie” – zaraz po tym dodając: „Do rzeczy, kmiecie niemrawe, a pyszne i buńczuczne!”⁵.

Dostało się kocmyrzowskiemu bufetowi, oj, dostało.

W *Pożegnaniu jesieni* Atanazy Bazakbal reaguje na wejście do pokoju Heli Bertz:

⁵ S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 7:] *Dramaty III*. Opracował J. Degler, Warszawa 2004, s. 371.

Otworzyły się dalsze drzwi, potem te i do pokoju weszła Hela. Atanazy wstał i stanął jakby „na baczność” przed siłą wyższą. „A gdyby ona była ubogą żydówką — czy kochałbym ją tak samo?” pomyślał. „Oczywiście pewne rzeczy wytworzyło w niej bogactwo, ale to wiem napewno, że gdyby była taka sama, jak jest teraz, to byłaby tem samem dla mnie, w dziurawych, czerwonych pończochach w Kocmyrzowie, czy w Koniotopie, czy innej jakiej dziurze”. Ta pewność podniosła go we własnych oczach. To zdaje się naprawdę było prawdą.

S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1927, s. 377.

Jak widzimy, jeszcze Koniotopa pojawia się w panopticum dziur polskich Witkacego...

Z kolei na aluzyjny zarzut Brunona Winawera w stosunku do Witkiewicza, że ten jest „regionalnym pisarzem”, Witkacy ripostuje:

„Uważam, że to, gdzie kto mieszka, szczególnie w naszych czasach, jest zupełnie obojętne. Ale **nawet gdybym w Kocmyrzowie całe życie siedział**, to nie obchodzi to nikogo i zamiast badać moje karty meldunkowe, mógłby Winawer zbadać pojęciową czysto wartość tego, co piszę, z czego by z pewnością niemało skorzystał”⁶.

W obszernym szkicu o Leonie Chwistku⁷ Witkacy na dowód „tricku” filozofa, który pisze prosto, zrozumiale i pochyla się z troską nad ludem, krytykuje arystokratów, ale pisze banały, podaje cytat z *Zagadnień kultury duchowej w Polsce*⁸:

„Racjonalistyczna walka z cierpieniem spłyca na pozór życie i zalewa majestatyczne parki i pałace, pozostawione przez dawne pokolenia, hołotą niechlujną i gadatliwą. Ale w rzeczywistości sklepówki i mundantki spacerujące po Plantach krakowskich są ich największą ozdobą i znam głębokich i mądrych arystokratów, którzy chętnie opuszczają swoje przesiąknięte wielką przeszłością i szumem najrzadszych drzew rozkołysane zamki — żeby siedzieć na Plantach i poić się ich urokiem. Rozumieją oni, że w ludziach współczesnych tkwi ta sama tajemnica przyrody, co w tysiącletnich dębach i szmaragdowych jeziorach drzemiących w głębiach ich pachnących ogrodów, rozumieją, że

⁶ S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 11:] *Pisma krytyczne i publicystyczne*. Opracował J. Degler, Warszawa 2015, s. 224. Pierwodruk w artykule: *Tchórze, niedołęgi czy „przemilczacze”* (Słonimski, Winawer et com.), „Gazeta Polska” 1932, nr 147 (29 V), s. 3.

⁷ S.I. Witkiewicz, *Leon Chwistek – Demon Intelaktu*, „Zet” 1933/1934, nry 5, 7, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23. Zob. przedruk w: S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, s. 284–368.

⁸ L. Chwistek, *Zagadnienia kultury duchowej w Polsce*, Warszawa 1933, s. 106 (rozdział III: *Zagadnienia filozofii*, punkt 7. *Problemat tolerancji*, b) *Zagadnienie cierpienia*).

nie zawsze agenci asekuracyjni i rwące się do życia pokojówki są osobami humorystycznymi, i śmieją się szczerze z wyrafinowanych księżnych rosyjskich i rozpustnych baronów, grających do dziś dnia patetyczne role u naszych najinteligentniejszych pisarzy”⁹. Ten cytat, obok innego z tej samej strony, Witkacy podaje jako przykład zdania pozbawionego prawdziwej kultury artystycznej i komentuje: „To pierwsze **to jest wprost jakaś cartolina postale z Kocmyrzowa** (jako obrazek – te zamki, jeziora, szmaragdy)”¹⁰.



Nie jest to jedyny związek rozprawy o Chwistku z Kocmyrzowem, bowiem jeden z maszynopisowych egzemplarzy tejże, zachowany w archiwum Jadwigi Witkiewiczowej, miał okładkę z akt sądowych, gdzie w rubryce „Sąd Grodzki” oraz „Wydział” Witkacy wpisał: „**Sąd Grodzki w Kocmyrzowie, Wydział Ekskrementalny**”¹¹.

⁹ S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, s. 320.

¹⁰ Tamże, s. 321. Zob. pocztówkę z Kocmyrzowa na portalu fotopolska.eu, datowaną na 1910–1911, przedstawiającą granicę z Królestwem Polskim:

http://malopolskie.fotopolska.eu/531836_foto.html (odsłona 28 V 2015).

¹¹ Zob. S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, s.658 oraz ilustracja tej okładki na s. 659.

Założono dn. 1. VII 1937 r.
 Ukończono dn. szóstego 1954 r. 54

Einleitung in die allgemeine
Christologie

Akta

w sprawie karnej Witkacego
oście Stanisława Ignacego Witkiewicza
z Zakopanego, niedzie nie
meldowanego.

Tom I

(W sprawach, wszczętych w Sądzie Grodzkim, jako I-ej instancji).

Sąd Grodzki w <u>Kolomyjowie</u>	Sąd Okręgowy w _____
Wydział <u>Ekstremalności</u>	Wydział _____
Litera <u>Q</u>	Sekcja _____
Nr. <u>00</u>	Litera _____
Rok <u>1954</u>	Nr. _____
	Rok 19 <u>3</u> _____

(Gdy sprawa przychodzi po raz drugi lub trzeci do Instancji odwoławczej, poprzednią sygnaturę tejże instancji należy przekroślić nankes czerwonym atramentem.)

S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, s. 659, il. 11.

W *Niemytych duszach* Witkacy już subtelniej daje odczuć, że Kocmyrzów nie jest pępkiem świata, a ludzie w nim nie zachowują się przez to tak ostentacyjnie głupio i *à la mode* jak w Zakopanem:

„Ludzie są jednak krety. Można widzieć snardzów, i to starszych, którzy całe życie w futrach w mróz chodzili, gdy w Zakopanem (**ale już w Kocmyrzowie nie**) w dwadzieścia

stopni mrozu, w pochmurny, wietrzny dzień, zmarznięci na kość chodzą w marynareczkach i w szalikach na szyjach. Po co to i co komu z tego przyjdzie?”¹².

Wreszcie w *Zagadnieniach psychofizycznych* znowu pojawia się wątek (rozwojowy!) wagonu pociągu z Kocmyrzowa do Krakowa. W rozdziale *Krytyka poglądów A.N. Whiteheada* Witkiewicz poddaje krytyce jego koncepcję tzw. „względności filozoficznej”. Píše o fałszywym agnostycyzmie, udawaniu przez niektórych, że nie wiedzą, czy przestrzeń istnieje, bo wszak: „[...] przestrzeń jest jak byk – rzeczy bez niej są niewyobrażalne. Wiemy tylko dlatego o przestrzennych stosunkach między rzeczami, bo nasze ciało jest przesycone «durch und durch» przestrzennością «jak» i każde nawet bardziej trwaniowe czucie: jak zapach czy dźwięk. Czemu punkty znikają, nie wiem: bo jeśli coś charakteryzujemy jako «ślad punktów» (point-track = punkt w wagonie podróznego tak się przedstawia dla naczelnika stacji), to tylko w stosunku do punktu jako elementu to coś będzie śladem punktów. Co mnie **w wagonie pociągu z Kocmyrzowa do Krakowa** może obchodzić, że mój punkt dla mnie jest «śladem punktów» dla pana w czerwonej czapce w Kocmyrzowie”¹³.

Ten wątek jazdy pociągiem do Kocmyrzowa z Krakowa prowadzi do drugiej części powieści *Nienasylenie*, w której generał-kwatermistrz Erazm Kocmołuchowicz często podróżuje tą właśnie trasą, jako że w Kocmyrzowie znajduje się szkoła artylerii konnej: „A w **salonowym wagonie kocmyrzowskiego ekspresu** samotny w swym przedziale Kocmołuchowicz myślał”, innym razem „Jednocześnie, przy dźwiękach hymnu Karola Szymanowskiego *Boże, zbaw Ojczyznę*, Kocmołuchowicz wjeżdżał na **kocmyrzowski dworzec**¹⁴, beztroski jak pies spuszczone z łańcucha”¹⁵.

¹² Zob. S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 12:] *Narkotyki. Niemyte dusze*. Opracowała A. Micińska, Warszawa 1993, s. 330 (Appendix do *Niemytych dusz, G. Swetry i okulary*).

¹³ S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 14:] *Zagadnienie psychofizyczne*. Opracował B. Michalski, Warszawa 2003, s. 351–352.

¹⁴ Pozostałości dworca kolejowego w Kocmyrzowie opisał m.in. P.S. Szlezynger w artykule *Pozostałości tzw. kocmyrzówki*, „Spotkania z zabytkami” 2007, nr 9, s. 35–36. Budynek przetrwał do dziś.

¹⁵ S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 3:] *Nienasylenie*. Opracowali J. Degler i L. Sokół, Warszawa 1992, s. 365 oraz s. 375.

Poza tym właśnie w komentarzu od narratora w tej powieści znajduje się aluzja do współczesnej bohaterom *Nienasyceńia* warstwy inteligencji: „Ta ostatnia, na Zachodzie i Wschodzie wymarła prawie warstwa, u nas znajdowała się w tych latach w pełni rozkwitu. Towarzystwa roili się wprost od indywiduów, rozstrzygających najzawilsze problemy przy pomocy **iście pacanowskich czy kocmyrzowskich** systemów pojęć – prawdziwi mędracy milczeli smutnie, nie chcąc wdawać się z taką hołotą”¹⁶.

WITKACY A KOCMYRZÓW - TROPY

Skąd ten Kocmyrzów u Witkiewicza? Mógł Witkacy jeździć do Kocmyrzowa z Krakowa, gdzie – wbrew ojcu – uczył się na uczelni, a później często wizytował przyjaciół. Ale to dość karkołomne założenie – po co jeździć do Kocmyrzowa!? Chyba że... właścicielem dóbr w pobliskiej miejscowości Łuczycy (pod zaborami znalazła się po rosyjskiej stronie kordonu) jest daleki krewny małżonki. Po ślubie z Jadwigą Unrużanką w 1923 roku Witkacy śle do niej 31 lipca 1925 roku kartkę pocztową z Zakopanego i adresuje: „Pani / Jadwiga Witkiewiczowa / u PP. Łempickich / Łuczycy¹⁷ / **Poczta Kocmyrzów** / (pod Krakowem) / Małopolska”¹⁸. Wypada w tym miejscu uzupełnić opracowanie tego listu w pierwszym tomie *Listów do żony* i podać, skąd Jadwiga w Łuczycach i dlaczego u państwa Łempickich – choć to akurat będzie najtrudniejsze.

Jak już wspomniałem, Łuczycy należały m.in. do rodziny Unrugów¹⁹. Koligacje wyglądają następująco. Pradziadek Jadwigi Unrużanki, Henryk Kajetan Unrug, miał siedmiu synów. Józef (1825–1903) ożenił się z Aleksandrą Glotz, 1-voto Rembowską, a jego najstarszy syn Zygmunt (1857–1935) był ojcem Jadwigi – żony Witkacego. Inny syn Henryka Kajetana, brat Józefa, Wiktor Edward Unrug (1831–1915), miał m.in. syna Franciszka Henryka, prawnika, żonatego z Emilią Taczanowską, 1-voto Mycielską (Mycielscy byli właścicielami Kocmyrzowa!). I właśnie młodszy syn Franciszka Henryka, Wojciech Józef Unrug (1899–1984), porucznik rezerwy 2. pułku szwoleżerów, był

¹⁶ S.I. Witkiewicz, *Nienasyceńie*, s. 301.

¹⁷ Łuczycy jest rzadziej spotykaną nazwą tej miejscowości. Częściej używa się nazwy: Łuczycy.

¹⁸ S.I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 19:] *Listy do żony (1923–1927)*. Przygotowała do druku A. Micińska. Opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2005, s. 61 (list 45).

¹⁹ Zob. informacje o tej miejscowości na stronie gminy: http://www.kocmyrzow-luborzyca.ug.gov.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=78&Itemid=89 (odsłona 23 V 2015) – tamże błędne imię ostatniego właściciela z rodu Unrugów – powinno być: Wojciech.

właścicielem – „za żoną”, Jadwigą Jagnińską (1902–1997) – majątku Łuczyce²⁰. Dla Jadwigi Witkiewiczowej właściciel Łuczyce był zatem synem stryjecznego brata jej ojca.

To by wyjaśniało, czemu Jadwiga – po kilkutygodniowym pobycie w Zakopanem (od początku 1925 roku już nie mieszkała z Witkacym) – zajechała do Łuczyce. Ale czemu nie mieszkała u rodziny, a u państwa Łempickich?! I kto zacz?

Być może wytłumaczeniem tego jest to, że wtedy jeszcze Wojciech Józef Unrug nie był właścicielem Łuczyce? Co więcej, nie miał jeszcze Jadwigi Jagnińskiej u swego boku. Ślub ich odbył się w Krakowie w marcu 1930 roku, pierworodny Wojciecha i Jadwigi, Rafał Unrug, urodził się w 1931 roku. Ale kto wie, może Jadwiga Witkiewiczowa pojechała na ich zrękowiny? A wtedy, wobec najazdu Unrugów i Jagnińskich z całej Polski, Jadwiga zamieszkała w wynajętym czy gościnnym po prostu dworku sąsiadów bądź dalekiej rodziny, państwa Łempickich? To tylko hipoteza. Jednak dodatkowo wspiera ją wpis w almanachu *Polska towarzyska 1926*, gdzie widnieje matka Jadwigi, Julia Jagnińska z Łempickich, z Garbacza k. Ostrowca Świętokrzyskiego²¹, która była siostrą Dominika Łempickiego. Czy zatem Jadwiga Witkiewiczowa była po prostu u państwa Łempickich, bo to była rodzina przyszłej panny młodej? W *Księdze adresowej Polski z 1928 r.* Łuczyce mają wśród właścicieli ziemskich właśnie Julię Jagnińską²², co może oznaczać, że majątek w Garbaczynie nie był jedynym.

A kim byli Łempiccy? Dominik Łempicki i Janina z Czaplickich mieszkali w Warszawie, na pl. Małachowskiego 2²³. Łempicki był synem Adama i Marii z Michałowskich (córką malarza Piotra Michałowskiego). Urodził się 27 lipca 1883 roku w Krzysztoforzycach (na południe od Kocmyrzowa). Po I wojnie stracił majątki ziemskie w Rosji. W wojnie 1920 roku walczył w szeregach 24. Pułku Ułanów (odznaczony za to orderem *Virtuti Militari*). Został kawalerem „honoru i dewocji” Zakonu Maltańskiego w 1927 roku, z ramienia którego był delegatem do Korpusu Sanitarnego na okręg warszawski (organizował Szpital Maltański w obleganej podczas kampanii wrześniowej Warszawie). Zginął podczas bombardowania Warszawy 25 września 1939 roku. Leży

²⁰ Wszystkie informacje za: A. Minkiewicz, *Polscy Unrugowie*, Londyn 1983, s. 19–23.

²¹ Zob. *Polska towarzyska 1926*. Wyd. drugie Warszawa 1926, Jac–Jan.

²² *Księga adresowa Polski wraz z W.M. Gdańskiem dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1928*, s. 251 (Luborzycy).

²³ Zob. *Polska towarzyska 1926*, Łem–Łoś.

pochowany na Powązkach²⁴. Łempiccy mieli syna Aleksandra (1922–2007), żołnierza AK, fizyka, który po wojnie osiadł w Londynie, a następnie w Stanach Zjednoczonych²⁵, oraz córkę Dorotę (1926–1944), która zginęła jako sanitariuszka batalionu „Zośka” w powstaniu warszawskim²⁶.

O tym, że Łempiccy mieli także dwór w Łuczycach, pisał poeta Jan Lechoń w swoim dzienniku, przy okazji wizyty Aleksandra Łempickiego:

„Wizyta pp. Łempickich, przybyłych niedawno z Londynu. Ktoś, kto się nazywa obecnie Aleksander Łempicki, jest żonaty i ma jakąś ważną posadę w tutejszej fabryce (albo czymś takim), był to, gdym go widział raz ostatni, sześćioletni chorowity chłopiec, zwany w domu Sasza, syn Domcia Łempickiego i Niny Czaplickiej, kto wie, czy nie najpiękniejszej pary, jaką w owych czasach mogła się poszczycić Warszawa, najpiękniejszej w wielkim, wielkopańskim, dziś już zaginionym stylu. Ten Sasza, ten pan Aleksander, ma już dobrze posiwiałe skronie, a ja, mimo że dobrze liczę upływające lata, nie mogę się nadziwić, że to wszystko jest możliwe, że tyle tego czasu upłynęło od chwili, gdy zawiany jak nigdy w życiu stałem **przed dworem Domcia w Łuczycach** i mówiłem jakieś pijackie potworności, a ten Sasza, niewidoczny dla gości, bawił się pewno w piasku pod okiem niańki”²⁷.

Kilka lat wcześniej Lechoń zapisał w dzienniku:

„Dominik Łempicki, wspaniały lump, który zginął jako maltańczyk w czasie oblężenia Warszawy. Był to długonogi wysoki pan – więcej niż piękny, tak jego uroda była niebanalna i w wielkim stylu. Zanim go poznałem, dużo słyszałem o nim – toteż kiedyś zapytałem się jego kuzyna Ludwisia Morstina: «Jak właściwie ten Dominik wygląda?» A na to Ludwiś, zaśmiawszy się załośnie: «Tak psiakrew – jak my powinniśmy wyglądać».²⁸»

²⁴ Zob. T.W. Lange, *Zakon Maltański w Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1939*, Poznań 2000, s. 274. Por. zdjęcie grupowe kawalerów zakonu z widocznym Dominikiem Łempickim (stoi drugi z lewej): <http://www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/103691/> (odsłona 23 V 2015).

²⁵ Zob. jego biogram w wikipedii: http://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_%C5%81empicki (odsłona 23 V 2015).

²⁶ Zob. jej biogram w wikipedii: http://pl.wikipedia.org/wiki/Dorota_%C5%81empicka (odsłona 23 V 2015).

²⁷ J. Lechoń, *Dziennik*. [Tom 3:] *1 stycznia 1953–30 maja 1956*. Wstęp i konsultacja edytorska R. Loth, Warszawa 1993, s. 555 (zapis z 28 stycznia 1955).

²⁸ J. Lechoń, *Dziennik*. [Tom 2:] *1 stycznia 1951–31 grudnia 1952*. Wstęp i konsultacja edytorska R. Loth, Warszawa 1992, s. 350 (zapis z 26 stycznia 1952).

Co więcej, Dominik Łempicki jest prawdopodobnie do tej pory nieznanym adoratorem Jadwigi Witkiewiczowej, którego Witkacy nazywał najczęściej Domenico! Zwrócił na to uwagę Przemysław Pawlak, zainspirowany tym, że Witkacy napisał raz o nim: Maltauer²⁹. W klasycznym szkicu o psychomachii małżeńskiej Witkiewiczów Janusz Degler pisał: „W życiu Jadwigi bowiem też pojawiają się inni mężczyźni. Najpierw był to nieznan z nazwiska Dominik, którego Witkacy określa przydomkami: Schyzio, Caballero, Domenico”³⁰. W przypisie do tego zdania Degler wskazuje, że Dominik był arystokratą, nazwanym raz nazwiskiem arystokratycznej rodziny niemieckiej: Maltauer. Dodaje też, że Witkacy poznał go, gdy malował portret jego córki³¹. Portretowana córka byłaby zatem Dorotą Łempicką, zaś Domenico vel Caballero Maltauer – Dominikiem Łempickim. Jako żywo – Domenico i Caballero oraz Maltauer pasują do kawalera Zakonu Maltańskiego! Schyzio już mniej, ale kto wie, co w nim siedziało? Zresztą – może Witkacy w ten sposób ironicznie zwraca uwagę na dwulicowość kawalera zakonu?

Odkrycie to uzupełniałoby brakujące części układanki osób, które według Witkacego były bardzo bliskie Jadwidze. Łempiccy pojawiają się w innym liście do żony, np. w 1929 roku: „Będziesz werandować i podleczysz się. A potem możesz do Łemp[ickich] itd.”³². W przypisie do tego zdania pojawia się daleka krewna Jadwigi, Nina Łempicka, córka Wojciecha Wyganowskiego. Zdaje się jednak, że to nie o tę Ninę chodziło w liście Witkacemu, a o Ninę Łempicką, żonę Dominika. Można przyjąć także założenie, że w liście do żony z 13 VII 1931, gdy Witkacy pisze: „Czy Domenico Cię nie pociesza? Jak stos[unki]

²⁹ „Nie uwierzysz, jak mi przykro, że Maltauer się skończył” – S.I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 21:] *Listy do żony (1932–1935)*. Przygotowała do druku A. Micińska. Opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2010 (dalej: Ldż III), list 601 (z 23 IV 1932), s. 47.

³⁰ Zob. J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918–1939)*, wyd. 2 Warszawa 2013, s. 233 (rozdział: *Psychomachia małżeńska*).

³¹ Nawiązanie do listu z 29 IV 1932: „Co do D[omenica], to jest tak, że mogę nie żądać zerwania zupełnego, o ile o n (ON) będzie wiedzieć, że od s a m e g o p o c z ą t k u wiedziałem, I wtedy właśnie, kiedy mu ten portret córki robiłem, i nawet wtedy w lecie jeszcze. O to głównie chodzi, aby nie myślał, że to zazdrość mną kieruje, bo wtedy byłbym b. głupio wyglądał. Wierząc w Twój duży lojal, wierzę, że tak to właśnie przedstawiś i nie zrobisz ze mnie «żałkawa idiota»” – Ldż III, list 604, s. 50.

³² S.I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 20:] *Listy do żony (1928–1931)*. Przygotowała do druku A. Micińska. Opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2007 (dalej: Ldż II), list 373 (z 5 VIII/16 VIII 1929), s. 126.

z Niną³³, chodzi raczej o Ninę Czaplicką, małżonkę Łempickiego, a nie Janinę Miklaszewską³⁴. Tyle brakujących części!

GOSZYCE, POCZTA KOCMYRZÓW

Pobył Jadwigi Witkiewiczowej w Łuczycach w 1925 roku nie był jedynym związkiem Witkiewicza z tymi okolicami, ponieważ w niedalekich od Kocmyrzowa i Łuczyc Goszycach³⁵ mieszkała Zofia z Zawiszów Kernowa (1889–1971)³⁶. Witkacy pisał o niej w listach do żony, a w korespondencji ze Stefanem Szumanem tytułował ją baronową: „Freifrau von und zu Kern”³⁷. Była pisarką, poetką, niezłomną działaczką niepodległościową, wywiadowczynią w Legionach Piłsudskiego, członkinią POW. To do jej dworku – znajdującego się tuż za kordonem w Królestwie Polskim – w 1914 roku zajechał patrol ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego. Do tego też dworku w 1924 roku, w dziesiątą rocznicę tego wydarzenia, zawitał marszałek Józef Piłsudski. Piłsudski trzymał do chrztu córkę Zofii (i jej pierwszego męża, gen. Janusza Gąsiorowskiego), Annę – późniejszą tłumaczkę, żonę Jerzego Turowicza.

Czy o Zofii Zawiszance i jej powiązaniach z Piłsudskimi mógł myśleć Witkacy, gdy pisał w *Nienasyceniu* o Kocmyrzowie generał-kwatermistrza Kocmołuchowicza? Czy chodziło tylko o podobieństwo nazwiska dyktatora i nazwy miejscowości?³⁸ Niewątpliwie właśnie marszałka Piłsudskiego uważano za pierwowzór Erazma Kocmołuchowicza³⁹.

³³ Ldż II, list 474, s. 222.

³⁴ Ldż II, list 474, przypis 2.

³⁵ Zob. informacje o miejscowości na stronach gminy: http://www.kocmyrzow-luborzyca.ug.gov.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=72 (odsłona 23 V 2015).

³⁶ Zob. jej biogram w wikipedii: http://pl.wikipedia.org/wiki/Zofia_Kernowa (odsłona 23 V 2015).

³⁷ „Czy Freifrau von und zu Kern otrzymała mój list i czy gniewa się na mnie” – S.I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 18:] *Listy II*, wol. 1. Opracowali i przypisami opatrzyli T. Pawlak, S. Okołowicz, J. Degler, Warszawa 2014, *Listy do Szumana*, list 2 (z 18 III 1932), s. 693. Por. przypis 15 do listu.

³⁸ Taką interpretację zastosował w tłumaczeniu *Nienasycenia* na angielski Louis Iribarne zapisując nazwisko generał-kwatermistrza Kotzmołochowicz, a nazwę miejscowości: Kotzmołia. Zob. S.I. Witkiewicz, *Insatiability*. Translated, in a newly revised version, by Louis Iribarne, Evanston (Illinois) 1996, Northwestern University Press.

³⁹ O recepcji *Nienasycenia*, zob. J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918–1939)*. Wyd. 2 Warszawa 2013, s. 198–220 (rozdział: *O powstawaniu i recepcji*

Stefan Szuman, spokrewniony przez Wolskich z Zawiszami, bywał często w Goszycach. Zofia Kernowa bywała często w Krakowie u Szumanów – gdzie Witkacy portretował ją i jej córkę⁴⁰. Niedawno, w archiwalnych materiałach po Jerzym Turowiczu, które obecnie znajdują się w Bibliotece Narodowej, odnaleziono trzy listy Witkacego do Zofii Kernowej z lat 1931–1932. Znajdą się one w ostatnim woluminie drugiego tomu *Listów S.I. Witkiewicza*, w ramach edycji *Dzieł zebranych*, w opracowaniu niżej podpisanego.

Witkacy pisał do Kernowej, adresował na pocztę Kocmyrzów, ale słowem nie zająknął się, że dla niego Kocmyrzów to dziura zabita dechami czy – żeby użyć słów autora *Nienasycenia* – paramount małomiasteczkowej brzydy. Może nie musiał?

Tomasz Pawlak
Warszawa, 28 V 2015

Dziękuję bardzo serdecznie Przemysławowi Pawlakowi za bezcenne uwagi do tego tekstu.

„*Nienasycenia*”). Por. W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w literaturze międzywojennej*, Katowice 1986, s. 82–87.

⁴⁰ Historię jednego z tych portretów opisała Anna Gąsiorowska (Turowiczowa) na łamach „Przekroju” 1977, nr 1706/1707, s. 30 (*Historia pewnego portretu*, tamże reprodukcja oraz błędnie przypisany Zofii Kernowej portret Wandy z Gąsiorowskich Marokini – także bywalczyni Goszyc). Zob. <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/doccontent?id=60242> (odsłona 23 V 2015).